Nr. 127. Lwów — Niedziela dnia 5. czerwca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Sprawę grobowca Chmielowskiego we Lwowie, którą omawiał wczoraj „Związek naukowo-literacki" ujmą w swe ręce młodzież akad. i mający się zawiązać komitet.

* Dziś otwarto uroczyście we Lwowie nowy salon dzieł sztuki w m. muzeum przemysłowem.

* Rozprawa o rozruchy antiżydowskie rozpoczęła się dziś rano w Uhnowie. Przedpołudniem odczytywano akt oskarżenia, popołudniu przesłuchiwano podsądnych.

* Delegacya węg. przyjęła dziś budżet wspólnego min. skarbu.

* W Gmunden zmarła dziś ks. Mery Hanowerska.

* Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej uchwalono dziś ogólną dywidendę 262 K od akcyi.

* Sejm czeski zwołany na 14 bm.

Dyaryusz.

Sobota 4 czerwca 1904.

Imiona, Rz. kat. Kwiryna. — Grec. kat. Wasyłyja. — Słow. Litomiła. — Wschód sł. 3·59, zachód 8·00.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Mikado". — Teatr ludowy: „Córka pułku".

Zgromadzenia i posiedzenia. Otwarcie wystawy sztuk piękn. w miejskiem muzeum przemysł. — Zgromadzenie „Związku art. polsk." godz. 5 popoł.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Niedziela 5 czerwca 1904.

Imiona: Rzym. kat. 2 po Św. Bonif. — Grec. kat. 1 po Sosz. W. S. S. — Słow. Dobromił. — Wschód sł. 3·5„ zachód 7·59.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Popoł. „Słodka dziewczyna", wieczorem „Eros i Psyche". — Teatr ludowy: Popoł. „Kopciuszek", wieczorem „Żyd polski".

Zgromadzenia i posiedzenia. O godz. 10 przedpołudniem Walne zgromadzenie Towarzystwa hygienicznego w lokalu Tow. lekarskiego.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 4/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·37, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 641·75, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 278·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 510·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye Kolei państw. 634·00, Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 412·75, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 20·06 Losy tureckie 128·50, Ruble 253·00, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·25.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 4/6. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·35, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 510·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw. 634·00, Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 413·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 413·50, Akcye Rima Muranyi 488·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 253·—, Losy tureckie —·—, Ruble —·—.

Usposobienie: bez interesu.

Berlin. 4/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·00, Tow. Dysk. 186·50.

Usposobienie: bez ochoty.

Wiedeń. 4/6. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·00, Akcye węg. Zakł. kred. 747·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 518·00, Laenderbanku 426·50, Bankvereinu 509·50, Bodencredit 925·50, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 634·00, Kolei połud. 79·00, Kolei Elbenthal 422·00, Kolei północnej 5630·00, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 411·50, Rima Muranyi 486·00, Prask. Tow. żelaz. 2015, Fabryki broni 481·50, excl. kupon., tur. tytoniowe 327·80, Gal. karp. Tow. naftowego 1103, Obl. węg. indem. 97·80, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·15, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·20. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 128·50, Marki 117·37, Ruble 253·00.

Usposobienie przeważnie bez ochoty z powodu braku podniety.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 4/6. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·20 do 9·21. Żyto na październik 6·85 do 6·87. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 5·79 do 5·81. Kukurydza na lipiec 5·32 do 5·33, na sierpień 5·42 do 5·44. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie silne.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 3/6 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·60 do 10·00. Żyto 6·95 do 7·45 Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza —·—do—·— Owies —·— do —·—. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda pochmurna.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 4 czerwca br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 8·60—8·75, Pszenica nowa 7·25 do 7·50, Żyto gotowe 6·30—6·50, Żyto nowe 5·25 do 5·50, Owies obroczny gotowy 5·50—5·75, Owies obroczny na termina —·— do —·—, Jęczmień pastewny —·— do —·—, Jęczmień browarn. 5·50—6·00, Rzepak 8·50—9·00, Lnianka —·—do—·—, Groch pastewny 5·50—6·25, Groch do gotowania 7·50—10·—, Wyka 5·25—5·75 Bobik 5·75—6·00, Hreczka 7·00—8·50, Kukurudza nowa—·— do—·—, Kukurudza stara 6·10 do 6·30, Chmiel za 56 kilo 150·— do 160·—, Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, Koniczyna biała 50·— do 65·—, Koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 24·— do 28·—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 21·10 do 21·25, Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, Spirytus ekskontyngentowany 14·— do 14·20.

Cena pszenicy przeważnie lokalna, inne produkta notują niezmiennie. Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 4. czerwca.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego 610, cieląt 317, owiec i kóz —, nierogacizny 189. Woły opasowe płacono po 70 do 74 kor., bydło nieopasowe po 58—66 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 124—136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 26—58 kor., za sztukę. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 969 sztuk, na eksport bydła rogatego 147 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało, do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Pomimo znacznego spędu bydła rogatego, ceny tegoż dosyć wysokie. Ceny nierogacizny poszły w górę. Na znaczne ożywienie targu wpłynęło przybycie kupców z Berlina, Pragi i Bogumina.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. „Dnia"). Węgierska delegacya przyjęła dziś budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Del. Okolicsanyi domagał się wyjaśnień w sprawie wspólnych aktywów i wniósł rezolucyę, wzywającą wspólnego ministra skarbu, aby o stanie i używaniu tych funduszów przedłożył szczegółowy wykaz następnym delegacyom. Minister Burian oświadczył, że co do *meritum* wniosku mógłby przyjąć dopiero wówczas, gdyby także austryacka delegacya taką samą rezolucyę uchwaliła i gdyby obaj ministrowie skarbu dali mu do tego upoważnienie. Minister odczytał pismo b. austryackiego ministra skarbu Kaizla z dnia 20 września 1899, w którem ten odpowiada, że wspólnemu ministrowi skarbu nie przypada żadna ingerencya w gospodarowaniu wspólnymi aktywami. Rezolucyę Okolicsanyiego odrzucono. Rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa wojny.

Nowe węgierskie usiłowania stworzenia przemysłu.

Ogromne, stałe i wzrastające rezultaty na polu uprzemysłowienia kraju, jakie Węgrzy już osiągnęli, budzą podziw i obawę w krajach, które żyły z wywozu artykułów przemysłu do węgierskiej kolonii i żyły w iluzyi, że tak będzie wiecznie. Tymczasem starczyło życia jednej prawie generacyi, żeby kraj pastuchów i rolników, chłopów i szlachciców, bez miast, bez trzeciego stanu, bez kapitału, bez tradycyi i szkoły przemysłowej pchnąć na całkiem nowe drogi, zwyciężyć olbrzymie trudności i nietylko »zaszczepić« ale rozwinąć mnóstwo gałęzi przemysłu. Bez samodzielnej polityki cłowej, bez rogatek, któreby chroniły od zalewu drugiej połowy monarchii, chwytając się jeno tych środków, które zostały, ale wyzyskując je z całą konsekwencyą i ofiarnością dokazano cudów.

Program uprzemysłowienia stał się programem narodowym, znaczenie przemysłu dla rolnictwa, dla tworzenia kapitału, dla tworzenia węgierskiego mieszczaństwa, zrozumiał każdy, i choć się rządy luzują, program przemysłowy przechodzi z jednego na drugi, stanowiąc główny punkt polityki ekonomicznej.

Polityka przemysłowa Węgier stała się też wzorem dla wszystkich krajów bez przemysłu, stała się szkołą, i co najciekawsze, oddziałała nawet na politykę krajów, które miały już prastary przemysł. Kraje te zaczynają powracać do środków, którym przed wiekiem, czy dawniej zawdzięczały szczepienie przemysłu, a które zarzuciły, bo były już niebezpieczne.

To też z interesem i — z obawą patrzymy na każde nowe usiłowanie węgierskie. Co kilka lat uzupełniają Węgry swoją ustawę dla popierania przemysłu, wprowadzając w nią nowe uzupełnienia, chwytając się nowych dróg, środków, ulepszając broń do walki z obcą konkurencyą, wyzyskując coraz dowcipniej kompetencye swoje, środki swojej państwowości zdobywając się na coraz nowe ofiary finansowe.

I teraz znowu zanosi się na nową i śmiałą reformę. Minister handlu Hieronimi przedkłada komisyi budżetowej memoryał o przemyśle, który świadczy, że Węgrzy chcą wyzyskać chwilę jak na przewidujący rząd przystoi. Wobec niezawodnego zwycięstwa państwowej polityki handlowej ochronnej, która dla przemysłu austryackiego zdobędzie znaczne podwyższenie ceł ochronnych, Węgrzy już się przygotowują, ażeby ten znowu podparty cłem stary przemysł austryacki nie stał się groźnym dla początkującego przemysłu węgierskiego. Od razu stanęli więc na stanowisku: wyzyskać cła ochronne Monarchii, ale przyjść w pomoc węgierskiemu przemysłowi z nową pomocą daleko wydatniejszą.

Zanosi się więc na nowe wysiłki, państwo węgierskie pójdzie o krok dalej; możemy być pewni, że Węgrzy pchną przemysł z nowym impetem.

Od r. 1891 do 1903 wydały Węgry na przemysł, na jego bezpośrednie poparcie 11 430.990 koron, czyli 879.000 koron rocznie. Do tego ulgi podatkowe, ulgi cłowe, restytucye ceł.

W tym czasie wsparto 537 przedsiębiorstw fabrycznych, z tych ostało się i udało 462, które w r. 1902 zatrudniały 59.000 robotników, dając im 41 milionów koron zarobku rocznie. Wartość produkcyi tych fabryk, zawdzięczających egzystencyę lub rozwój polityce przemysłowej kraju — przerosła 200 milionów.

Szkoła swoją drogą, stypendya, nauka. Ulgi podatkowe, oddały ogromne usługi. Pomoc bezpośrednia zrobiła resztę. Subwencye najprzód w setkach i tysiącach, urosły dziś w dziesiątki tysięcy, dziś znane subwencye wynoszą 150.000 K., byle zachęcić fabrykanta zagranicznego, by założył wielką n. p. fabrykę tkacką. Ważną rolę grają liwerunki.

Kiedy n. p. węgierskie koleje jeszcze w r. 1882 sprowadzały z zagranicy 37% swoich potrzeb, w r. 1902 zaspakajały już 91·5% w kraju, sprowadzając zaledwie 8% z zagranicy.

Zanosi się na nowe formy ulg należytościowych i podatkowych, na znakomite podwyższenie funduszu przemysłowego, na organizacyę jeszcze misterniejszą sposobu ściągania, werbowania obcych fabrykantów i kapitalistów, by na Węgrzech zakładali fabryki, na nowe środki zachęty dla zakładów kredytu, któreby miały za zadanie tworzenie przemysłu. Ustawa przemysłowa ma być zmodernizowana, ochrona społeczna robotnika, która była najsłabszym punktem węgierskiej polityki, będzie uzupełniona.

Ma powstać ustawa ekspropryacyjna dla ułatwiania fabrykom nabycia potrzebnych gruntów pod zakłady i drogi, ustawa ma ułatwić gminom, miastom, gminom okręgowym czynienie ulg podatkowych dla nowych fabryk, przychodzenie fabrykom z pomocą bezpośrednią przez gminy. Fabryki mają być łączone z torem kolei państwowych przez państwo za cenę własnych kosztów itd. itd.

Niestać nas na naśladowanie we wszystkiem Węgrów, oni są państwem, my mamy ciasnotę biednej autonomii. Jednak byłoby błędem opuścić ręce i dlatego, że oni mogą więcej, dawać za wygranę. Naśladowaliśmy kilkakrotnie wzór węgierski z sukcesem, co do niektórych środków szliśmy *pari passu*, niektóre pomysły u nas pojawiły się pierwej.

Ku czci Chmielowskiego.

W „Związku naukowo-literackim odbył się wczoraj wieczór ku czci Chmielowskiego.

Zebranie zagaił prezes p. Kasprowicz. Straciliśmy wyjątkowego człowieka — mówił. On dzielił dążenia i nadzieje nasze; najsilniej i najrozleglej przedstawiał prądy współczesnej twórczości literackiej polskiej. Za to też powinniśmy mu być wdzięczni a zwłaszcza najmłodsze pokolenia, jakkolwiek mu zarzucano, że najmłodsza poezya nie znajdywała jego uznania. Na to jest jedna odpowiedź: uczucie obywatelskie nim powodowało. Dzieła jego przetrwają i w najdłuższe pokolenia.

Tu wezwał p. prezes obecnych, żeby przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Nastąpił odczyt prof. Piniego.

Cios na nas spadł bardzo dotkliwy — zaczął prelegent.

Zgasła najjaśniejsza pochodnia naszego dorobku. Chociaż czas to lekarz, lecz ta strata z czasem tylko rośnie. Luka jest niepowetowana. Dać wszechstronny obraz działalności Chmielowskiego, wyznaczyć rolę jego — jest zadaniem zbyt wielkiem i trudnem, choć ponętnem. W braku tego wszechstronnego obrazu, godzi się choć szkicem uwydatnić rysy tej postaci. Jest u nas zasadą: *De mortuis nihil nisi bene;* dobre to dla parafiańskich wielkości.

Prawdziwa wielkość jednak nie jest zrobiona »na miarę krawca, lecz Fidyasza« i tak ją też trzeba oceniać.

Prelegent wypowiada więc swoje nagie przekonanie, a prawda, którą odsłoni, każe uderzyć czołem. Prelegent dzieli działalność Chmielowskiego na trzy okresy. Pierwszy to przewaga studyów klasycznych i filozofii czystej; drugi to faza krytyki literackiej; trzeci działalność z katedry. W gimnazyum ulubionym przedmiotem Chmielowskiego jest greka; na wszechnicy studya klasyczne, filozofia czysta i pedagogika — grupy literackiej tam nie ma.

Dyplom doktora otrzymał w Lipsku za rozprawę: *Ueber die Enstehung des Willens.* Wraca do Warszawy, a w Warszawie doba pozytywizmu w rozkwicie. Młode pokolenie, do którego należą m. i. Prus, Ochorowicz, Sienkiewicz i Chmielowski, wykreśla sentymentalizm ze swego arsenału — »wiedza to potęga« — na jej to barkach trzeba arkę narodowej duszy wynieść na stały ląd. Jedna z wczesnych jego rozpraw nosi już tytuł: »I poezya winna nosić cechę rozumu«.

Ta sama myśl widnieje z rozprawy »Artyzm i artyści«. Hasło »Sztuk dla sztuki« ma być potępione, poeci mają służyć narodowym celom.

Kwestyami temi zajmuje się zawsze, stawiając je na pierwszym planie, czy to w artykułach dziennikarskich, czy w redagowaniu pism, czy nawet w większych dziełach. Ten duch wieje też z jego »Kobiet«. Pierwszy okres twórczości Chmielowskiego kończy się z r. 1876; odtąd na pierwszy plan wybijają się studya literackie. Ale i w nich zawsze utylitaryzm, użyteczność społeczna, objektywność są głównemi cechami. Oczywiście z tym dodatkiem, że studya filozoficzne wyrobiły trzeźwość i styl poprawny. Oparty na Tainie, wprowadza do krytyki nowe pierwiastki — dzieło sztuki jest odbiciem nastroju otoczenia i nastroju chwili. Pole to nowe. Chmielowski nie cofa się przed żadnemi trudnościami. Zajmuje się przedewszystkiem 19 wiekiem. A zawsze czujny i pracowity.

Ponieważ powieść jest zawsze najpopularniejszą, więc nią się na razie zajmuje. Stąd oceny i studya nad Czajkowskim, Rzewuskim, Zacharjasiewiczem, Jeżem, Kraszewskim. Równocześnie charakterystyki poetów — z tych wprost świetna charakterystyka Krasickiego — równocześnie szereg szkiców z historyi dramatu w Polsce. Przytem kieruje biblioteką arcydzieł — pisze wstępy literackie — wydaje wzorowe przekłady — udoskonala i stwarza doskonałe pismo naukowe: Ateneum. Przytem prywatnie uczy literatury w instytutach i pensyonatach.

Ta praca nie mogła nie znaleść szerokiego oddźwięku, powaga Chmielowskiego rosła bardzo szybko. Wówczas to wydział filozoficzny Uniw. warsz. postanowił powo-

Otóż nowe węgierskie zamiary (projekta ministra Hieronimyiego będą niebawem przedłożone wielkiej ankiecie) muszą obudzić naszą czujność. Trzeba iść za wzorem, o ile to jest możliwem, ile to się da pogodzić z siłami kraju i jego budżetu, ile to się da pomieścić w granicach praw i kompetencyi.

Wyrażamy też nadzieję, a szereg objawów krajowego życia nas w tem utwierdza, że dla potrzebnych krajowych wysiłków, ażeby przemysł szczepić i rozwijać, znajdzie się zrozumienie, wytrwałość i ofiarność w Sejmie, jak już jest niezawodnie w opinii publicznej.

Wystawa spirytusowa.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 2. czerwca.

— Patrzcie dzieci, co też można zrobić z kartofli! — rzekł raz cesarz Wilhelm do synów, oprowadzając ich po wystawie spirytusowej.

Istotnie, gdy się zwiedza otwartą obecnie wystawę spirytusową w Wiedniu, można się przekonać, co za nieocenionym czynnikiem w życiu ludzkiem jest spirytus i na jak wysoki szczebel — posunęła się wiedza w zastosowaniu tego czynnika.

Wystawa umieszczona w rotundzie i parku wystawowym prezentuje się wspaniale.

Na lewo, przy wejściu zarezerwowano miejsce Francyi.

Jest to najpiękniejszy dział całej wystawy i obejmuje głównie automobile poruszane za pomocą spirytusu.

Fabryki: Renault, Mercédes, Mars, Chaboche wystawiły przecudne okazy automobilów; począwszy od małych, skończywszy na automobilach — omnibusach i wozach ciężarowych.

Niemcy nadesłały przeważnie lokomobile i różnego rodzaju maszyny puszczone w ruch za pomocą siły spirytusu.

Rosya prezentuje gorzelnię *en miniature* i eksport spirytusu.

Długi szereg służby zajęty jest przez cały dzień przed oczyma widza przy produkcyi i eksporcie.

Naturalnie najobfitszym jest dział Austryi. W dziale tym zwraca uwagę wspaniała, we formie piramidy ustawiona wystawa wódek firmy Baczewski we Lwowie, wystawa maszyn firmy Bredt w Ottynii, Ringhoffer w Śmichowie i w. i.

Do jakiego stopnia można wykorzystać siłę spirytusu, świadczy mały motor Mońskiego, wyrzucający z niesłychaną siłą pod strop rotundy wodną fontannę na wysokość kilku piąter.

Spirytusowe windy osobowe, kolej z lokomotywą spirytusową wywołują zdumienie.

Największy ścisk panuje przy kioskach z lampami spirytusowemi i żelazkami do prasowania bielizny ogrzewanemi spirytusem.

Tu panie wiedeńskie zatrzymują się długo i zakupują te istotnie praktyczne i nie drogie przybory.

Utile cum dulci: nie zapomniano również o zabawach. W parku przylegającym do rotundy umieszczono w pawilonach restauracye i kawiarnie. Kilka muzyk przygrywa codziennie, a w teatrzyku *ad hoc* wybudowanym, światłem spirytusowem oświetlonym, wystawiają balet: »Die Spiritusfee«.

Za koronę można użyć szalonej jazdy w automobilu, okrążając kilkakrotnie arenę w parku wystawowym.

Na cele dobroczynne odbywają się pod egidą księżnej Metternich corsa i promenady kwiatowe. Publiczność bawi się bombarduje kwiatami.

Późno w noc zamykają się podwoje wystawy. Rozbawiona publiczność wraca do miasta. Drogę jej oświeca olbrzymich rozmiarów spirytusowy reflektor, umieszczony na wierzchołku rotundy.

Dr. Piskorz.

Listy z Berlina.

(*Od naszego korespondenta*).

Berlin, 28. maja.

Już blisko dwa tygodnie trwa strejk pomocników piekarskich. Widmo takiego ogólnego strajku przeraziło naturalnie wszystkich obywateli niesklonnych do dłuższego postu. Majstrowie uspokajali jednak, że są zupełnie od dawna przygotowani, na ewentualne konsekwencye wewnętrznej utarczki między właścicielami i czeladnikami.

Faktycznie, mimo strajku, uchwalonego na olbrzymiem zgromadzeniu robotników piekarskich większością 2863 głosów, przeciw zaledwie 104, ani na chwilę nie zabrakło zwykłego pieczywa. Obie strony były wojowniczo usposobione i pewne zwycięstwa. W istocie obie strony bardzo silnie były zorganizowane. Komitet strajkowy rozporządza znacznym funduszem rezerwowym i ścisłą roztacza kontrolę nad strejkującymi, aby nie było żadnych zbiegów. Majstrowie po części radzili sobie i twardo trwali przy dawnych warunkach, częściej jednak zgadzali się na nowe — i tak coraz liczniejsze były sklepy, na których szybach widniały plakaty komitetu strajkowego potwierdzające przystąpienie różnych piekarń do żądanych warunków. Tak się rzecz miała, zwłaszcza przed świętami. Walka jednak nie ustawała. Korporacye majstrów i komitet strejkowy wydawały odezwy: ostatni apelował do poczucia sprawiedliwości i szlachetnego serca dobrych kobiet, pierwsze do gospodarczego zmysłu, do — kieszeni *der deutschen Hausfrauen*. W rezultacie pieczywo świąteczne ani mniej smaczne, ani droższe nie było niż zwykle.

Nic dziwnego: 4000 pomocników już pracowało pod nowymi warunkami. Zaledwie 750 było strejkujących.

Teraz jednak jest obawa, że sprawa znowu się pogorszy. Mówią bowiem, że piekarze, przebywszy najkrytyczniejszy czas świąteczny znowu cofają przyzwolone ustępstwa. Odpowiedzią zaś ma być: strajk ogólny.

Ale »gdy nie ma co jeść, lepiej w domu siedzieć, nie trzeba na miasto wychodzić i darmo się trudzić«. Tej zasady może trzymają się robotnicy w warsztatach berlińskiego towarzystwa Tramwajów elektrycznych (*der grosser Berliner*). I tam wybuchł strejk. Dyrekcya nie chce nawet pertraktować z reprezentantami strejkujących, ogłasza konkursa na posady i podaje do wiadomości powszechnej, że żadnej przeszkody nie będzie w prawidłowym toku; robotnicy zaś ogłaszają, iż na opróżnione posady nikt się nie zgłasza, warsztaty są próżne, a zatem

---

łać Chmielowskiego do wykładów »obrazu literatury polskiej«. I nominacya przyszła. Lecz o języku wykładowym nie było mowy. Nadto świetniejsze działy wykluczono i dano, np. wiek złoty, Moskalowi. Chmielowski miał wykładać tylko początek i koniec. Na to nie mógł się zgodzić. Wniósł więc rezygnacyę. Bo nie znał sojuszów z obłudą. Pokusa silna, taka posada rządowa i byt niezależny — lecz nie dla Chmielowskiego silna. Ani posady, ani pensyi półrocznej nie przyjął. Opracowywa dalej »autorki polskie« i gotuje się do studyum o Mickiewiczu. Nie ma w niem wprawdzie jakiejś gienialnej syntezy, lecz znów potężna analiza czynników składowych dzieł mistrza, a jej ogólne zarysy, to znowu rzecz, co pozostanie na zawsze. Następna praca o Kraszewskim zadziwia sumiennością, jakiej potrzeba było, by przeczytać wszystko. Ogromna luka wypełniona, argumentacya niezwykle dobitna— to kulminacyjny punkt powagi krytycznej. Działalność pedagogiczna, tajne odczyty, zrobiły swoje: poczęły się szpiegowania i aresztowania. I tylko rozgłos nazwiska sprowadził uwolnienie. Lecz się pogorszył stan zdrowia. Ratuje je w Zakopanem. Lecz jak tu pisać dzieła naukowe bez bibliotek— notatki nawet zabrano i nie wydano mimo próśb.

A tu żyć trzeba i pisać i utrzymywać siebie i rodzinę. Ale Chmielowski rąk nie założył, owszem, z chorobliwą gorączką wziął się do pracy, choć bez notatek, choć bez biliotek, choć z krępującymi zastrzeżeniami wydawców. Marniał, bo był Polakiem, byłoby inaczej, gdyby był Francuzem, Anglikiem, Niemcem. Tłómaczy Kanta: »Krytykę czystego rozumu« — dość pomyśleć, że na to przedsięwzięcie porwało się w Europie zaledwie kilku uczonych. Jednem z dzieł, z których był zadowolony, była: stylistyka polska — jestto perła literatury naszej.

A teraz wreszcie marzenie spełnione — następuje objęcie katedry we Lwowie. Postawiono go na pierwszem miejscu. Sprawa czekała długo. I teraz jeszcze wybitni ›oradcy przeszkadzali, lecz minister Niemiec był innego zdania. Ale i siły Chmielowskiego były też już wyczerpane.

Był to uczony niezwykłej miary. Zarzucano mu suchość i drobiazgowość. To prawda, ale bez tych wad — byłby kolosem. U nas te braki nie mają wielkiego znaczenia. A czegoż mu nie zawdzięczamy?

Człowiek stał wyżej jeszcze od uczonego.

Był to ideał łagodności i zacności — ogromna prostota, uczynność i usłużność. Powiedzieć pracowity, jak Chmielowski — znaczy szczyt tego, do czego człowiek jest zdolny. Cały czas z książką w ręce — raz tylko na tydzień dwugodzinna pogawędka z gośćmi. Na dwa dni przed śmiercią, troska się tylko o to, że dwadzieście dni stracił na bezczynności. — A patryotyzm? Dla sprawy publicznej poświęcał zawsze wszystko. Gdyby Chmielowski człowiek znalazł swego Plutarcha, w późnych latach mówionoby jeszcze o nim: Oto wzór obywatela.

Odczyt Piniego nagrodzono oklaskami.

Wiceprezes »Związku« p. Z. Wasilewski poruszył następnie kwestyę grobu Chmielowskiego, aby się dowiedziano, co się mianowicie robi w tym kierunku. Prasa zajęta sprawami bieżącemi, nie może tej sprawy należycie wyświetlić, mógłby się zaś tego zadania podjąć »Związek«.

Przedstawiciel czytelni akademickiej p. Argasiński podnosi sprawę pozostawienia zwłok we Lwowie, nie w Warszawie lub Zakopanem.

Za tem oświadczyła się też rodzina Chmielowskiego. Następnie podniesiono, że podobno ma się we Lwowie utworzyć, czy też już się utworzył komitet, wyszły z łona jednego z pism, mający na celu wystawić pomnik Chmielowskiemu. Miano też wnieść do magistratu podanie z prośbą o udzielenie gruntu pod grób. Chodzi zaś o to, aby skład komitetu nie był jednostronny i by się wzięto żywiej do rzeczy.

Prezes Związku oświadczył, że Związek nie może brać tego na siebie, lecz tylko dać inicyatywę.

Zaznaczono dalej, że sprawa nie cierpi zwłoki, gdyż zwłoki spoczywają obecnie w grobie cudzym, bo w grobie przedsiębiorcy pogrzebowego.

nastąpić musi z konieczności zatamowanie ruchu.

To są zwyczajne walki socyalne. Z drugiej strony stronnictwa obywatelskie rozmaitych odcieni (*Die bürgerlichen Parteien*) skupiają się coraz bardziej. celem zwalczania socyalizmu. Powstał w tym celu związek, obejmujący Niemcy całe. Wobec tego, że w krótkim stosunkowo czasie socyaliści tracą już trzeci mandat do Sejmu, ogólna panuje u przeciwników radość i wzajemnie do walki się zachęcają.

W ostatnich ścisłych wyborach we Frankfurcie nad Odrą przepadł socyalista Braun (z obozu rewizyonistów) 11.882 głosami przeciw kandydatowi liberalno-narodowemu, który uzyskał 14.388 głosów. Konserwatyści widzą w tem znakomity dowód upadku socyalizmu, liberalni zachętę do dalszej walki, socyaliści wreszcie przypisują głównie winę rozłamowi w partyi i wynikającemu z tego zanikowi dyscypliny. Tylko twórca rewizyonizmu, Edward Bernstein ocenia tę klęskę.

Bernstein uznał, że dla wypowiedzenia owych zapatrywań, odmiennych od zdania przywódców partyjnych musi mieć swój własny, niepartyjny organ.

Ubiegłej jesieni usunięto go z redakcyi naczelnego organu partyjnego »Vorwärts«, gdzie zajmował stałą posadę, ale od dłuższego czasu artykułów Bernsteina nie zamieszczano jako — nieodpowiednich. Nie pozostało mu nic innego jak założyć własne pismo. Wydaje więc »Das Neue Montagsblatt", tygodnik wychodzący każdego poniedziałku. Właściwie jest to dziennik poniedziałkowy. I przeciw temu podniosły się protesty ze strony partyi, a były usiłowania do zbojkotowania tego przedsiębiorstwa. Bernstein zabiera wobec tego głos, w celu obrony osobistej i w bardzo szczerych słowach przyznaje, że chodzi mu o zapewnienie sobie bytu po utraceniu stałej posady, gdyż będąc jeszcze wprawdzie całkiem zdrowym i zdolnym do pracy, nie jest już jednak w tych latach, w których z łatwością nowej można szukać egzystencyi.

Po raz pierwszy na niemieckiej ziemi obraduje międzynarodowy kongres dla ochrony prawa przemysłu. Jest to instytucya nadzwyczajnie ważna dla rozwoju między narodowego prawa prywatnego, przedewszystkiem zaś ma na celu ochronę przemysłu i własności duchowej.

Dążąc do tego, aby na równi byli traktowani członkowie wszystkich państw należących do Unii, (a więc aby w każdem państwie zakrajowi korzystali z tych samych dobrodziejstw prawa, co krajowi) — wypełnia jedną z najważniejszych funkcyi cywilizacyjnych. Przyczynia się do tego, że zdobycz kulturna w jednem miejscu staje się szybko własnością całego świata, z poszanowaniem jednak praw własności, a tem samem przyśpiesza rozwój prawa prywatnego-międzynarodowego, tak niezbędnego dla nowoczesnych stosunków. Pierwszy Kongres, na którym główne zasady tej instytucyi ustalono, odbył się w roku 1873 w Wiedniu, obecny jest siódmym. Niezmiernie doniosłym jest przygotowany materyał naukowy dla Kongresu. W obecnym biorą udział najwybitniejsi reprezentanci handlu i przemysłu całego świata.

pi.

Wyłoniły się więc 2 kwestye: grobu i pomnika. Magistrat przyzwolenie dał, ale miejsce jeszcze nie wybrane. O tych staraniach jednak rodzina nie wie, a od niej trzebaby zacząć.

Najwłaściwiej byłoby, gdyby »Czytelnia akademicka« wzięła tę sprawę do serca i wpłynęła na ukształtowanie się szerszego komitetu.

Prof. Pini uważa to za sprawę całego społeczeństwa. Chmielowski był ściśle złączony z 2 towarzystwami: Tow. »Mickiewiczowskiem« i Związkiem. One powinny sprawę wziąć w ręce, wraz z młodzieżą i wszechnicą i traktować sprawę szeroko, jawnie i otwarcie.

Przedstawiciel czytelni p. A. obiecał wywiedzieć się, z jakiego punktu kwestya wyszła i w jakim stanęła; oraz podać to do wiadomości i dalszej inicyatywy Związku.

Postawiono też odnośny wniosek by p. Argasiński porozumiał się z profesorami i z prezydyum Związku, z tym dodatkiem prof. Piniego, że komitet ściślejszy ma załatwić sprawę, którą p. Chmielowska młodzieży poruczyła.

Z kolei omawiano sprawę biblioteki Chmielowskiego. Rodzina poruczyła tę sprawę p. Piniemu. On obiecuje nie uronić ani cząsteczki z tej drogiej spuścizny.

Program już ułożony, chodzi o środki. Na tem zebranie zakończono. Udział publiczności był niestety, mały.

Pogadanki o wojnie.

Echa.

(Z) Epizod z pod Kinczu poczyna przechodzić już do wspomnień.

W Japonii, z wyjątkiem chyba rodzin opłakujących zgon swych najbliższych, zapanowała ogólna radość. Tak, jak po walce nad Jalu, papierowe lampiony rozgorzały na wszystkich wyspach, a potężny grom »Banzai« uderza z jednolitej piersi narodu.

Naród ten wzorowo jest wychowywany przez swych przewodników. Wiemy, jak ogólnym, jak jednorodnym jest duch, zawisający nad całą armią dzielnych wyspiarzy, a tam, gdzieby zachodziła obawa, że poziom nastroju opada lub niedorósł do szczytów ogółu, tam mądry naczelnik podtrzymuje go zachętą, pochwałą, wyróżnieniem.

Przykład tego mamy w pochwale jenerała Oku, wyrażonej żołnierzom z Osaki.

Owi żołnierze z Osaki uchodzili w opinii społeczeństwa japońskiego za tchórzliwych. W bitwie pod Kinczu, dywizya rekrutująca się z obwodu Osaki, walczyła na równi z tokijczykami, dziećmi stolicy Mikada.

Przypuśćmy nawet, że nie na równi, że tu i ówdzie zachodziły wypadki lękliwości, niedotrzymania kroku. Mimo to Osaczanie zostali w znamienity sposób wyróżnieni: »Niech nikt w Japonii nie waży się odtąd mówić źle o bitności synów z Osaki«...

Chwalić wszystkich, znaczyłoby tyle, co spełnić ten sam obowiązek, jaki spełniły wszystkie trzy dywizye, składając na ołtarzu Ojczyzny »podatek krwi«...

Nie byłoby w tem efektu, ani pedagogii narodowej. Ale pochwaliwszy najsłabszego, osięga się dwa cele: ów najsłabszy urasta we własnych oczach i na przyszłość nie dopuści do tego, aby wypadki zepchnęły go z osiągniętej wyżyny, zaś każdy odważniejszy nie da się zawstydzić Osaczanom.

Słowa generała Oku, odczytane różnym pułkom po rozkazach dziennych podziałają jak iskra elektryczna na wszystkie szeregi.

— »Niech nikt odtąd nie waży się mówić źle o waleczności Osaczanów«... — powiada generał-pedagog.

A każdy z szeregowców, słuchających dziennego rozkazu, dopowiada sobie w myśli:

— Zaczekaj, generale, niech no tylko przyjdzie kolej na mnie, zobaczysz, żem nie gorszy od tych tchórzów z Osaki!

Japończycy składają nowy dowód, że na każdym kroku, przy każdej sposobności postępują nie tylko uczciwie i szlachetnie, ale i bardzo roztropnie, a ta roztropność ugruntowana na znajomości serca ludzkiego, świadczy o ich tężyźnie duchowej.

Jakże odmiennie przedstawia się obraz w »cywilizowanej« Rosyi.

Urzędowy organ »Journal de St. Petersburg« ostrzega społeczeństwo przed pesymizmem i zapewnia, że zwycięstwo nastąpi z pewnością — ale nieco później.. Czy wierzą własnym słowom, to wielkie pytanie. Kuropatkin wydaje w Mukdenie polową gazetkę, gwoli dalszego ogłupiania ciemnego mrowia żołnierskiego i fałszowania prawdy. Że nie jest szczerym i prawdomownym wie o tem sam dobrze. Podobnie fałszuje prawdę i zatruwa młodziutkie serca latorośli rosyjskich, okólnik zarządu oświaty, wydany do wszystkich gimnazyów a odczytywany przez profesorów w klasie uczniom, przyzwyczajonym wierzyć bezkrytycznie profesorowi na słowo. Lepsze jednostki wśród tych sfer nauczycielskich wiedzą o tem, że kłamią, a mimo to okólnik odczytują.

Car Mikołaj jeździ od miasteczka do miasteczka i resztką dawnego, ślepego uroku samodzierżawia, zachęca buntujących się żołnierzy do wsiadania do wagonów. Kobiety kładą się przed pociągami na szyny i nie puszczają swych bliskich na zagładę... na zagładę, której cel nie tryska z serca narodu, jeno z nieuchwytnych niezrozumiałych kombinacyj gabinetowych.

W tym ponurym pomruku rosyjskich żołnierzy tkwi zarodek lepszej przyszłości. Powiada on wyraźnie bez słów: »Nie trzymajcie nas dłużej pod kloszem ciemnoty, nie uważajcie nas za maszynę z krwi i kości, uzbrojoną w bagnet. Dajcie nam wykąpać się w ożywczej wolności i promieniach oświaty, a w godzinie słusznej i sprawiedliwej walki krzykniemy także: »Banzaj!«

Wojna roku 1904 powinna być linią graniczną między starym a nowym dziejów odłamem. »Podła« żółta rasa otworzy kostniejącej »szlachetnej« rasie białej zamglone oczy na niejedną psychiczną prawdę, a przedewszystkiem, powie ona Europie, że oprócz bagnetów i kulek w stalowych pancerzach zwycięża w pierwszym rzędzie »duch«, »idea«, »uczucie«, więc same abstrakty, z którymi Europa coraz bardziej pod hasłem chłodnej rachuby przestaje się liczyć.

Nie wiem, czy w Japonii męczą dzieci w szkołach wyjątkami ze starej greki, prawdopodobnie nie, lub w bardzo nieznacznej mierze, ale to wiem na pewne, że z przemówienia admirała Kanimury do żołnierzy wsiadających na brandery, z rozkazu dziennego generała Oku, powiewa jakieś szlachetne wspomnienie greckich bohaterów z pod Termopil, rzymskich Katonów, Brutusów...

Nas karmią greckimi wyjątkami, aby nie nauczyć greckiego ducha, a zabić rodzimego.

Nad paryskimi wykładami Mickiewicza, z których tyle przepięknych nauczyć się można rzeczy, przechodzi się w naszych szkołach do porządku w ciągu jednej godziny, a płacz bohatera Sofoklesa nad stadem zabitych baranów, lub też miłostki młodego Götego, pochłaniają miesiące całe.

W Japonii, bez greckich wyjątków, kształcą po grecku ducha narodowego, który we wszystkich narodach i po wszystkie czasy będzie zawsze ten sam — bo tryska z szlachetnego serca, a nie z gramatycznych wyjątków i tym podobnych, skostniałych klasycyzmów.

Z KRAJU.

Lwów, 4. czerwca.

Przesiedzenie komisyi wykonawczej centralnego komitetu wyborczego odbędzie się we środę 8. bm., a plenarne posiedzenie centralnego komitetu wyborczego w piątek 10 bm. o godz. 4 popoł.

* * *

Uzupełniające wybory do sejmu z powodu zeszłorocznej secesyi posłów ruskich, odbędą się, jak wiadomo, 14. bm. Wydział politycznego towarzystwa moskalofilskiego »Russkaja Rada« ogłosił wczoraj w »Hałyczaninie« oficyalny komunikat, w którym w imieniu »partyi russko-narodnoj« poleca następujących kandydatów:

Aleksego Bardasza (Bohorodczany), ks. Teodozego Effinowicza (Brody), ks. Teodora Bohaczewskiego (Dolina), dra Michała Korola (Żółkiew), Dymitra Ostapczuka (Zbaraż), Antoniego Starucha (Lisko), ks. Wiktora Mazikiewicza (Rawa ruska), dra Andronika Mogilnickiego (Rohatyn), Józefa Huryka (Stanisławów) i dra Eugeniusza Oleśnickiego (Stryj).

Z Krakowa nam donoszą: Zatarg pomiędzy autorem „Erosa i Psychy“ p. Jerzym Żuławskim a dyrekcyą teatru został już załagodzony. P. Żuławski, będąc zdania, że dyrekcya teatru wypłaciła mu mniejsze tantyemy autorskie, aniżeli mu się należały, wystąpił ze skargą sądową, w której prosił, aby sąd zażądał od dyrekcyi teatru przedłożenia ksiąg kasowych celem obliczenia rzeczywistej należytości; po doręczeniu jednak skargi złożyła dyrekcya teatru na ręce zastępcy prawnego autora całą sumę o którą była pozwana. P. Żuławski, chcąc dać dowód, że mu nie chodziło w tym wypadku o zysk materyalny, ale, że z pobudek zasadniczych spór wytoczył, przesłał wywindykowaną różnicę w kwocie 217 koron 60 hal. do redakcyi „Nowej Reformy“ przeznaczając ją na rzecz funduszu Kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego.

W sprawie o kradzieże kolejowe nadeszło tu już częściowe rozstrzygnięcie zażaleń nieważności, wniesionych przez zasądzonych. I tak odrzucił sąd kasacyjny zażalenie nieważności Szymańskiego, zasądzonego na 4 lata i Średniawskiego skazanego na 5 lat, zaś co do skazanych Skrzyszowskiego i Pilawskiego wyznaczył termin do rozprawy kasacyjnej na 11. lipca b. r.

W tutejszem gimnazyum żeńskiem nastąpią z początkiem przyszłego roku szkolnego zmiany w organizacyi. Zamiast jednego kursu przygotowawczego będą urządzone dwa kursy, aby uczenice po skończeniu tych kursów posiadały taki zasób wiadomości, jak uczniowie po ukończeniu niższego gimnazyum. Jest to niezbędne do otrzymania prawa publiczności dla tych czterech wyższych klas.

We środę odbyło się walne zgromadzenie Tow. prawniczego. Dokonano na niem wyboru kilku członków zarządu. Prezesem Towarzystwa wybrany został rektor Fryderyk Zoll, skarbnikiem p. Komorowski, przewodniczącym komisyi odczytowej wybrano rektora Edmunda Krzymuskiego.

Z kolei wygłosił prof. Zoll (junior) odczyt o najaktualniejszej obecnie kwestyi rewizyi kodeksu cywilnego i postawił szereg wniosków, określających udział Towarzystwa w pracach przygotowawczych do wielkiego dzieła, zainicyowanego przez Ungera, a podjętego z rzadką skwapliwością przez rząd. W ożywionej dyskusyi zabierali głos: prof. Jaworski, adwokat Garfein, prof. Ulanowski, radcy Tadeusz Bujak i Morelowski, tudzież prof. Milewski. Wnioski przekazano zarządowi do załatwienia.

Z Przemyśla nam piszą: Tegoroczna ogólna Rada Tow. „Kółek rolniczych“ odbywać się będzie w Przemyślu w dniach 4 i 5 lipca. Dnia 2 lipca nastąpi otwarcie wystawy przemysłowej, która potrwa ośm dni tj. do 10 lipca. Wystawa ta połączoną będzie z wystawą chowu bydła.

Dla przemysłowców naszych, zwłaszcza wytwórców artykułów codziennego użytku, wystawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż jak już nadmieniono, w czasie trwania wystawy odbędzie się Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“, którzy wystawę zwiedzą, a wiadomo, że w kraju istnieje około tysiąc sklepików „Kółek rolniczych“, jest przeto wskazanem, aby delegaci Zjazdu zapoznali się naocznie z produkcyą krajową, by następnie mogli wskazać kierownikom sklepików „Kółek rolniczych“ które towary mogą i powinni zakupywać u krajowych wytwórców. Przemysłowcy chcący wziąć udział w wystawie, winni się zwrócić do komitetu wystawy w Przemyślu w Towarzystwie zaliczkowem rolnem.

Ze Złoczowa nam donoszą: Na dzień 18. lipca br. naznaczoną została na żądanie Banku krajowego licytacya dóbr Kutkorz, dóbr Bałuczyn, i dóbr Bezbrudy wraz z przynależytościami. Dobra te ocenione są na łączną sumę 1.766.890 kor. 45 hal., a najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku wynosi kwotę 1.777.926 K 97 hal.

Z Tarnopola pisze nasz korespondent: Adwokaci tutejsi związali się byli słowem honoru, iż nie będą używali faktorów. Mimo tego jest to dziś publiczną tajemnicą, iż te szlachetne jednostki, które trudnią się dostarczaniem klientów, spokojnie uprawiają dalej swój zawód, a nawet liczba ich zasila się coraz to nowymi faktorami, którzy bez przeszkody krążą ciągle w okolicy sądu, odbywając niby to przechadzkę, a w szczególności wyłapując klientów z pomiędzy chłopów, przybywających na rozprawy. Są oni przytem bezczelni i wyzywający. Jeden z nich np. przystąpił tymi dniami do jednego z młodszych obrońców, żądając zaliczki „na konto“ nagonić się mających klientów. Plaga ta grasuje u nas tradycyjnie, o jej wytępienie nikt się nie stara, a protegowani przez faktorów adwokaci, dzieląc się z nimi uzyskanem honoraryum, podnoszą się do rzędu tajnych spólników, obniżając w ten sposób coraz bardziej poziom stanu adwokackiego.

W felietonie dwutygodnika „Podilskij hołos“, zatytułowanym: „Ty i ja — myśmy dwa, ja i ty — miasta lwy“, pseudonim Trofym Chruszcz, snuje dalej polemikę przeciw redaktorowi „Tygodnika tarnopolskiego“, który miał otrzymać w tut. Kasie oszczędności pożyczkę hipoteczną w wysokości, nieusprawiedliwionej rzeczywistą wartością obciążonej realności. Organ Rusinów zwraca się również przeciw dyrektorowi Kasy z powodu nadania tejże cechy polskości.

„Sokół“ tarnopolski urządził sześciotygodniowy kurs nauki strzelania z pistoletu.

Posiedzenia Sądu przysięgłych rozpoczną się 5. czerwca br.

Z Sanoka donoszą nam: W dniach 23 i 24 lipca br. (sobota i niedziela) odbędzie się tu XI. krajowy zjazd strażacki. W myśl statutu Krajowego Związku straży ochotniczych pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem udział w Zjeździe z prawem głosu uchwalającego i wyboru, przysługa delegatom, których wydział każdego Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, do Związku należącego, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymacyę pisemną. Towarzystwa, liczące więcej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niekompletna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków.

Wybranym na delegata może być każdy członek Towarzystwa.

Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący delegatami, mają prawo do udziału w Zjeździe strażackim z głosem doradczym, jako uczestnicy Zjazdu.

Program Zjazdu jest obfity.

Z Dobczyc donoszą: Jan Jaworski posprzeczał się ze swoją teściową Magdaleną Gremplowską, liczącą lat 74, a wśród sprzecz-

---

M. de Vogüé. 69)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Ta druga Ameryka stanie się niebawem punktem zbornym, w którym dokonywać się będzie połączenie imperyalistyczne dwóch naszych rodzin. Ale, ażeby ten nowy naród rozkwitł tak, jak wasz, trzeba ażeby mógł, jak wasz, swobodnie rozlewać się po ziemi, której żaden sąsiad nie zaniepokoi; a do tego jest koniecznem, by cała Afryka stała się lenniczem państwem anglosaksońskiem. Jest to też koniecznem do wypełnienia wszystkich naszych obowiązków względem jej mieszkańców. My sami tylko możemy powołać do życia Czarne Indye, zaprowadzić w nich porządek, sprawiedliwość i spokój angielski.

— Istotnie — przyznał Robinson — tam tylko pracować będziemy mogli bez obawy o owoce naszej pracy. W Europie rynki mogą być dla nas zamknięte przez hegemonię Niemiec, przez konkurencyę przemysłową. Afryka jest najpewniejszem polem, gdzie na długo nic grozić nie będzie emigrantowi saksońskiemu.

— Czy pan jesteś tego pewnym? — zawołał Jarvis. Oko daleko widzące błysnęło, rozjaśnione wizyami przyszłości, dźwięk jego głosu brzmiał namiętniej i goręcej. — Rozwój tej ziemi uprzywilejowanej zaniedbaliśmy sami. Dolina Kongo wymknęła się nam już. Interesa handlowe zatrzymały nas przy Dolnym Nigrze, wówczas kiedy powinnibyśmy bez zwłoki zająć uasze terytorya w Sudanie i zatknąć sztandar na wybrzeżach Czadu. Wyprzedzili nas inni: Garstka awanturniczych Francuzów okrążyła morze wewnętrzne, które chciała zachować dla siebie i przyłączyć je do swoich posiadłości w Kongo. Francuzi i Belgijczycy, krwią zbratani, podadzą sobie pewnego pięknego dnia dłonie na dwóch wybrzeżach wielkiej rzeki podrównikowej. Pionierzy ci, dziś mało niebezpieczni, staną się niemi później, jeśli nie mylę się co do prawa, które rządzić będzie odtąd losami rasy galijskiej. Pod niepokonanym napływem ras północnych oś potęgi francuskiej posuwać się będzie powoli ku Południowi: w czasie, który zbyt daleki jest jeszcze od naszych obliczeń, nasi potomkowie ujrzą może oś tę, przeniesioną z Europy do Afryki: rodzina gallijska znajdzie na tworzenie się potężnego państwa frankońskiego w centrum Afryki? Z tym cierniem w sercu żadnego już nie znamy bezpieczeństwa dla przyszłych Stanów Zjednoczonych między Kaplandyą i Zambezi; nasza droga imperyalistyczna Nilu zagrożona na całej linii! Walki odwieczne, które krwią zalały stary świat, wskrzeszone zostaną na ziemi afrykańskiej, między tymi samymi rywalami: może ujrzą znów światło dzienne wojny stuletnie?

— Za dalekie niebezpieczeństwo — wtrącił amerykanin, z lekkim odcieniem ironii w głosie.

Jarvis wyrzucił z oka monokl. »Tic« szczęki odkrył na sekundę wszystkie zęby aż do korzeni. Poważnie i szorstko spytał:

— Archibaldzie Robinson, czy byłeś w Rzymie?

— Tak, w zeszłym roku.

— Czy widziałeś Papieża?

(C. d. n.)

ki odepchnął ją tak nieszczęśliwie, iż staruszka upadłszy, wyzionęła ducha. Jaworskiego uwięziono.

Z Witkowa donoszą: Uzupełniając wiadomość o strasznym pożarze, który 31. maja miasteczko nasze nawiedził, zanotować należy, że mimo iż do ratunku stanęło przeszło 30 straży ogniowych z 38 sikawkami zniszczył ogień 122 domów, cerkiew i 3 synagogi. Z dobytku i towarów nic się nie dało uratować. Dwoje ludzi, uciekających przed ogniem, żywcem się spaliło. Przeszło 20 osób ciężko jest poparzonych. Około półtora tysiąca ludzi zostało bez dachu i chleba. Dzięki przytomności umysłu nauczycielek filii szkoły ludowej, uratowało się 160 dzieci od niechybnej śmierci. Nauczycielki z narażeniem własnego życia wśród ogólnej paniki, zamieszania i wielkiego niebezpieczeństwa, zdołały dziatwę w sam czas wyprowadzić ze szkoły, przeprowadzić przez rynek i umieścić w bezpiecznem miejscu. Za chwilę potem stał już cały rynek w ogniu. Jak wielki był wicher, dowodem jest fakt, że o 12 km. na południe, we wsi Niestanicach, spadały kawałki materyi wełnianych i bawełnianych, trzaski, gonty płonące, książki do modlenia i inne przedmioty. Szkoda przenosi milion złr.

Z Jasła donoszą nam: Eksplozya kotła z gotującą się naftą, o czem telegraficznie donosiłem, nastąpiła skutkiem bezprzykładnego niedbalstwa kierownictwa rafineryi nafty Gartenberg i Schreier. Podmurowywano kocioł i czynności tej dokonywano niezaprzestawszy wcale palić pod kotłem. Na domiar złego, pokazało się, że kocioł był stary, tak, że po poruszeniu go, wyleciało zeń dno całe i strumienie gorącej ropy polały się na zajętych przy pracy robotników. Murarz Brzostek, człowiek młody, znany z pracowitości i dobrego prowadzenia się, ojciec trojga drobnych dzieci, ucierpiał najwięcej. Wrząca ropa zalała go całkiem, tak, że wydobyto go z powypalanemi oczyma i ranami na ciele, które miejscami całemi kawałami poodstawało od kości. Biedak rozdzierającym głosem wołał o ratunek, póki nie utracił przytomności. Obecnie albo już umarł, albo dogorywa, a oprócz niego wije się w boleściach nie tak śmiertelnie, ale w każdym razie ciężko poparzonych dwóch innych robotników.

MAŁY FEJLETON.

PRIMAVERA.

I.

Mów, czy to nie ty, wiosno,
Miłosną wydzwaniasz mi znów
Kanconę?
Czy to nie pod twem dotknięciem, o pieszczotliwa,
Odzywa się niby klawisz,
Serce poruszone?
Czy to nie ku twej dziedzinie
Płynie melodya bez słów —
I pęta zrywa
I głosi w każdej nucie
Przeczucie, że ty się zjawisz?

II.

Z klatki ciasnej, z pośrodka pustych ścian,
Wyniosłem serce moje niby wina pełen dzban.
Wyniosłem w gaj, wołając: Pij, do syta pij,
Rojąca się od żmij
Debro głęboka!
Pij gęstwino, niedostępna dla ciekawych oka —
I ty pij, spowszedniała przeto,
Żeś łatwych miłowań podnietą
I kochanką —
Jednako dla wszystkich dostępna, występna polanko!

Tenci jest napój ponad wszelkie znamienity:
Niezamąconych napój rozweseleń...
Tenci jest, który daje niebu — błękity,
Wiatrom — rześkość, ptaszce — głos, ziołom — zieleń!...

III.

Teraz, com wydał, cały rozrzutnego szczęścia zasób,
Powraca do mnie — w dwójnasób.
Na debrach — liljowy sasanek płaszcz kryje
Pielesze, gdzie lęgną się żmije...
Zagadki gęstwin, próżno zazdrosne duchy chronią:
Sama wydaje siebie fiołków nęcących wonią.....
A na polance, wydeptanej, puchy śnieżyste ścieli,
Anemonów zakwitnięcie, w niepokalanej bieli...

IV.

Ty, którą dla mnie przeznaczono,
Przy wiośnianych rozdzieleniu czarów,
O, Nieznana, Obca, o, Daleka!
Jakąkolwiek wejdziesz gaju stroną:
Przez polankę, gąszcze, czy przez parów,
Oto jestem, który Ciebie czeka!

Od mojej pieśni, pieśnią wszystko się stało,
Zbudzony gaj, odsunąwszy wierzeje,
Pokutną szatę z jędrnych ramion zrzuca.
Wępręża młode ciało,
Nadyma płuca,
Kwitnie, wonieje!

Dla kogoż się przystroił tem przystrojeniem bogatem?
Dla kogo wyśpiewał duszę w słonecznym hymnie?
O, Przeznaczona dla mnie! bądź wiosny mojej kwiatem,
Bądź melodyą mej pieśni, bądź ze mną, przy mnie!..

V.

Coraz węziej
Zaklęć koło się zwiera...
Namiot młodych gałęzi
Więzi sen złoty
Pustoty naszej —
O, Primawera!...

Patrz na te pędów sploty,
Na te pęcze podobne do wezbranej czaszy!...
Każdy słodyczą nabrzmiał potajemnie,
A teraz kruszy pieczęcie,
Zamknięcie rozwiera
Szemrząc: „Uczcie się odemnie!“
O, Primawera!...

I szemrzą wraz kwiaty:
„Kwitniemy, skrzydlatej
Wiosny posiew. Nasze życie
W barwie i woni,
W blasku rozlanym obficie,
W rozkoszy cichej ustroni...

Oto dywan przed wami rozścielony dokoła...
Bezowocną śmiercią kwiat wiośniany zmiera,
A jednak, zapytajcie nieba błękitne,
Kto większe szczęście zna, niż ów, co nie zdoła
Jak my, rzec więcej nic, prócz: Kwitnę!
. . . .
O, Primawera!...

Kazimierz Pręcki.

LIST.

Czekałem na ten list z gorączkową niecierpliwością, w największem rozdrażnieniu nerwowem, przerażającem się chwilami w lęk.

Mimoto pragnąłem choćby kosztem życia odsunąć od siebie moment, w którym list znajdzie się w moich rękach. Kobietę, od której miał nadejść, obraziłem tak strasznie, postąpiłem wobec niej tak niegodnie, że nie mogłem się łudzić co do treści. A ta treść przerażała mię.

Żyłem w bezustannem podnieceniu. Każde drgnięcie dzwonka u drzwi mroziło mi krew w żyłach, a widok umundurowanego roznosiciela listów tamował mi dech w piersiach.

Ale list nie nadchodził. Mijały jeden za drugim dnie, straszne, okrutne dnie oczekiwania na piorun, który ma ugodzić— a listu nie było...

Wówczas, chybotliwy lęk począł tężeć w mej duszy. Zdenerwowanie rozpłynęło się w apatyi, a raczej w przygnębieniu, posępnem niby noc jesienna. Zdawało mi się, że oto skończył się nareszcie ostatni akt miłosnej mojej tragedyi, a ja zamarłem na wieki, na zawsze...

A jednak, mózg mój pracował bezustannie, przywodził mi przed oczy słoneczne sceny szczęśliwej przeszłości, którą niebacznie własnemi zdeptałem stopami, nękał mię wspomnieniem przeżytych czarów i upojeń, to znów, dawał mi obrazy bólów i mąk tej, której szczerego zaufania tak nędznie nadużyłem. Widziałem jej piękną, poważną twarz zalaną łzami, pierś wezbraną żalem, jej cudne usta, zbladłe od smutku, a poruszające się cichym szeptem skarg i wyrzutów...

I naraz, zupełnie niespodziewanie, błyskawica jakaś przedarła się do mego wnętrza.

...A jeżeli tam — nie ma ani łez, ani cierpienia, ani wyrzutów? Jeżeli ta kobieta, potem co uczyniłem, pogardziła mną tak, że nie pozostało w jej sercu, ani szczypty uczucia dla mnie, nie pozostało nawet oburzenia, nawet nienawiści, tylko sama pogarda zimna i obojętność, taka obojętność, która żywych jeszcze, z rzędu żyjących raz na zawsze wykreśla?...

Wstrząsnąłem się i przywołałem na pamięć wszystkie, tak nie dawne, a tak słodkie, razem przeżyte chwile, aby przekonać siebie, że podobna obojętność z jej strony, byłaby wprost niemożliwą. — A jednak, dlaczegoż nie napisała, dlaczego nie otrzymałem ani słowa od niej, pomimo, że tyle, tyle dni już minęło!...

I znów popadłem w zdenerwowanie i drżeć począłem na odgłos dzwonka i z bijącem sercem wyczekiwałem przy oknie, czy nie nadejdzie listowy, czy mi nie przyniesie od niej choćby słów kilka, niechby srogich i okrutnych, piętnujących bezlitośnie mój postępek, lecz stwierdzających, że przecież dla niej, dla duszy jej, jeszcze nie umarłem!

A listu nie było i nie było...

Jozafat Łabędź.

Nowy Salon lwowski.

Wchodzimy do nowego lokalu: świeżość aż świeci, nowość aż olśniewa — stroje i nastrój oczekiwania, perfumy i terpentyna. Krążymy po salach, trafiamy na ostatnią: ołtarzyk, świece, trybuna. Salony napełnione elitą towarzystwa. Tu i ówdzie, dyskretnie stąpa pod obrazami piękność, rywalizująca z nimi zwycięsko — piękność strojna, czasem płocha, czasem melancholijna — a zawsze zwycięska. Tu i ówdzie niezwykle piękny i bogaty kostyum, godny osobnego opisu, przepyszna koronka, klejnocik niezwykły.. szepty...

Wtem — cisza.

Ks. arcybiskup dr. Bilczewski w pontyfikalnych szatach — *adjutorium*, *benedic*, *asperges* — to poświęcenie. Na trybunę wchodzi protektor Eks. hr. Leon Piniński. W poświęceniu widzi dobrą wróżbę. Reprezentacyi Lwowa dziękuje za pomieszczenie tak wspaniałe.

Tłómaczyć obecnym wartość sztuki dla społeczeństwa, to byłoby kazaniem do nawróconych. Ale społeczeństwo samo tego krzewienia potrzebuje, bo w rzeczach sztuki jesteśmy zacofani bardzo. Mamy też dużo tej sztuki fałszywych przyjaciół. Oto jedni,

co potrzebują lodowców, skał, wodospadów, a wszystko ma być eleganckie, wylizane, niby legumina słodka. Oto drudzy, ich antypodzi, awanturnicy oryginalności, ich sztuka musi jeżyć włos na filistra głowie, musi być awanturą. Oto amatorowie sztuki dla sportu. Wreszcie wielbiciele pantentowanych wielkości. Malarz głów koronowanych budzi zachwyt — lecz talent jeszcze nieznany nie znajduje uznania. A to jest snobizm, szkodliwy i śmieszny.

Stąd mamy nielicznych, w złoto opływających artystów i legiony biednych. Amatorowie filistrzy zabijają oryginalność, amatorowie dla sportu przesadzają w oryginalności.

Amatorowie-snobi szczęśliwych psują, zdolnych zniechęcają. A liczba zmarnowanych jest legion. Za mało też łożymy na sztukę. Mniej kart i wina, mniej klejnotów i strojów!

Lecz jakże trudno wytłómaczyć, że obraz więcej zdobi niż kolczyk. Protektor, uzyskawszy nowy gmach, już więcej niepotrzebny, więc też teraz już tylko jako gorący przyjaciel życzy Towarzystwu do dalszej pracy »Szczęść Boże«.

Na zakończenie przemówił imieniem towarzystwa artysta malarz p. Rejchan. Podziękowawszy komu należy, wyraził nadzieję, że miasto w ofiarności nie ustanie, aż dla swej sztuki zbuduje własny gmach. A nie pójdzie to na marne, bo sztuka jest nietylko idealnem, jest ona też i rzeczywistem bogactwem.

Nastąpiły gratulacye, a wykwintna publiczność rozsypała się po salach. Wystawa przedstawia się niezwykle wspaniale.

Lecz tu się kończy moja rola, a zaczyna misya specyalnego sprawozdawcy, któremu też odstępuję pióra.

Rub.

* * *

Wśród obecnych zauważyliśmy między innymi:

Marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego, wiceprezydenta Rady szkolnej dra Pławka, radcy dworów Łosia, Korna, Dembowskiego, szefa biura prez. Wacława Zaleskiego, członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego, wiceprezydentów miasta Michalskiego i Ciuchcińskiego, rektora Fijałka, oraz posłów: Rutowskiego, D. Abrahamowicza i Loewensteina.

Dzień literacko-artystyczny.

Antypatye literackie Tołstoja. Poeta rosyjski Dymitr Merejkowski, bawił kilka dni temu w Wiedniu. Dzieła jego, mianowicie powieść »Leonardo da Vinci« i studyum »Tołstoj i Dostojewski«, które się w zeszłym roku ukazały, cieszyły się powodzeniem w całej Europie.

Z Merejkowskim rozmawiał jeden z redaktorów »N. Fr. Presse«. »Wracamy właśnie z Jasnej Polany« — opowiada poeta — »zastaliśmy Tołstoja w najlepszem zdrowiu i w najlepszej ochocie do pracy. Skończył właśnie wielkie *essay* (szkic) o Szekspirze. Właściwie przeciw Szekspirowi. Bierze mu bowiem za złe, że nie ma serca dla tłumu, że jego bohaterowie to sami arystokraci, a robotnik — jeśli go już przedstawi, musi grać rolę komiczną. Ta złość Tołstoja na Szekspira może się niejednemu wydać czemś takiem, jak owa z bajek złość tygrysa do lwa. Co prawda ma Tołstoj zresztą szczególne antypatye. Nietschego np. nazywa »zręcznym fejletonistą niemieckim«. Obecnie pracuje Tołstoj nad powieścią historyczną z czasów Mikołaja I. na Kaukazie, ale nie myśli o tem, by tę powieść, albo szkic o Szekspirze opublikować. W ogóle nie chce nic słyszeć o publiczności czytającej i skarży się głośno na upadek poziomu literackiego w całej Europie.

Jest mu też cechą upadku literackiego smaku powodzenie Gorkiego, który zresztą na zachodzie cieszy się daleko większem uznaniem niż w Rosyi, gdzie go właściwie tylko demokraci tak rozgłosili. Nierozumieją też w Europie Gorkiego. W gruncie rzeczy jest on ateistą, a mają go za wierzącego. Więcej niż styl i myśl jego, rozstrzygnęła o jego sławie okoliczność, że był włóczęgą i żebrakiem. Rosyjska publiczność literacka stawia o wiele wyżej Czechowa«.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę „Mikado“.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna“, wieczorem „Eros i Psyche“.

W poniedziałek „Mikado“.

We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“, sztuka w 5 a. Pawła Hervieu.

W środę „Madame Sherry“, operetka w 3 a.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę popołudniu dla studentów „Mazepa“ tragedya w 4 a.

W sobotę wieczorem „Żyd polski“ dram.

Echa sądowe.

(O obrazę czci).

Kraków. (Tel. »Dnia«). Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi i wydawcy »Pocztowca« i »Nowego Kolejarza« o występek przeciw bezpieczeństwu czci. Dwa akty oskarżenia wniósł Feliks Wyszyński ze Lwowa, przewodniczący tamtejszej grupy certyfikatystów, trzeci akt oskarżenia wniósł Mieczysław Feliks Szindler, asystent kolei państwowych.

(Epilog strejku kolejowego).

Budapeszt. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw 15 przywódcom strejku kolejowego. Na ławie obrońców figuruje 13 adwokatów, w tej liczbie 6 posłów opozycyjnych. Po odczytaniu aktu oskarżenia zwrócił się przewodniczący do obrońców z wezwaniem, aby wszelką politykę z sali wykluczyli. Wniosek o wezwanie byłego ministra handlu Langa i obecnego Hieronimyiego trybunał odrzucił.

Obwinieni oświadczyli, że do winy się nie poczuwają, gdyż nie uważali siebie za urzędników państwowych, tylko za prywatnych oficyalistów państwowego przedsiębiorstwa, wobec czego akcyę sądową, wytoczoną przeciw sobie, uważają za nielegalną.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw komitetowi strejku kolejowego przesłuchano resztę oskarżonych. Zaprzeczyli oni, jakoby podburzali do strejku i odmówili wszelkich odpowiedzi co do obrad i zarządzeń komitetu. Dziś będą przesłuchiwani świadkowie.

Ekonomista.

Nagrodzenie wystawców galicyjskich na wystawie spirytusowej. Jury międzynarodowej wystawy spirytusowej ukończyło swoje prace. Pierwszą nagrodę: złoty medal z dyplomem honorowym otrzymali następujący wystawcy z Galicyi: 1) Zbiorowa wystawa gorzelń galicyjskich, urządzona przez krakowskie Towarzystwo rolnicze i lwowskie Towarzystwo gospodarskie. 2) Henryk Dołkowski i syn z N. Wsi. 3) Browar Koziebrodzkich. 4) Zbiorowa wystawa browarów galicyjskich. 5) Arcyksiążę Rainer w Izdebniku. 6) Hr. Roman Potocki w Łańcucie. 7) Dublańska szkoła gorzelnicza. 8) Stacya doświadczalna gorzelnicza w Krakowie.

O ulgi w podatku cukrowym. Pod przewodnictwem szefa sekcyi Benatka, rozpoczęła się wczoraj w ministerstwie skarbu ankieta w sprawie ulg w podatku cukrowym dla artykułów konsumcyjnych, zawierających cukier. Zarządzono wybór subkomitetu, który przeprowadzi szczegółowe studya i przedłoży propozycye.

Rada kolejowa. Państw. Rada kolejowa w Wiedniu wczoraj w dalszym ciągu prowadziła dyskusyę nad wnioskiem nagłym pp. Baczewskiego i Russmanna w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. W ciągu dyskusyi zastępca rządu złożył następujące oświadczenie: »Jak samo przez się rozumie się, ministerstwo kolejowe prowadzi dalej badania stosunków komunikacyjnych i dochodowych kolei Północnej i poświęca tej sprawie należytą uwagę. Ministerstwo jednakże, z łatwo zrozumiałych powodów, nie może dać publicznej deklaracyi co do *meritum* sprawy«.

Wnioskodawcy oświadczyli, że są zadowoleni (!) z tego oświadczenia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady kolejowej przyjęto także wniosek szefa sekcyi Exnera, domagający się, by ministerstwo kolei na tych stacyach kolei państw., które nadają się do tego, zaprowadziło oświetlenie za pomocą spirytusu i w ogóle, by na kolejach popierano ten nowy środek oświetlenia. Wniosek ustanowienia komitetu z 5 członków dla zbadania sprawy dotychczasowego stosunku dochodów i ciężarów kolei państwowych, odrzucono. Obradowano także nad wnioskiem p. Baczewskiego o wezwanie do jak najszybszego zaprowadzenia połączenia nocnego pospiesznym pociągiem na linii Lwów-Wiedeń. Wniosek ten uchwalono, mimo oświadczenia zastępcy rządu, że kolej Północna zajęła wobec tej sprawy odmowne stanowisko.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. Premier dr. Koerber lekko zaniemógł, wskutek przeziębienia.

Z „Sokoła“ Wycieczka Oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego do Lubienia, która została odwołaną z powodu niepogody, odbędzie się 5. czerwca b. r.

Odjazd o godzinie 2 popołudniu z gmachu „Sokoła.“

Konkurs. Magistrat miasta Złoczowa rozpisuje konkurs na posadę sekretarza magistratu. Płaca roczna 2.000 koron, 25 prc. dodatek aktywalny, 1.000 koron dodatek osobisty i 4 pięciolecia po 200 koron. Podania do 1. lipca b. r.

Magistrat miasta Brzeżan, na posadę inspektora policyi miejskiej z płacą roczną 1.200 koron, czterema pięcioleciami po 100 koron i 15 prc. dodatkiem aktywalnym od powyższych. Podania do 30. b. m.

Ze sfer adwokackich. Dr. Wł. M. Wiśniewski otworzył kancelaryę adwokacką w Złoczowie.

Kroniki tygodniowej nie zamieszczamy dziś z powodu niedyspozycyi autora, który o ile mu zdrowie pozwoli, napisze ją do jednego z najbliższych numerów „Dnia“ w ciągu przyszłego tygodnia.

Nadanie stypendyum. JE. p. Namiestnik nadał stypendyum z fundacyi Jana Drelichowskiego dla uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej o rocznych 400 koron począwszy od roku szkolnego 1903/4 Karolowi Firichowi, słuchaczowi II. roku wydziału budowy maszyn szkoły politechnicznej we Lwowie.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Zygmunta Ładosia, zarządcą pocztowym w Nisku.

Komisya centralna dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu zamianowała dyrektora Muzeum narodowego dr. Feliksa Koperę, kustosza tegoż muzeum, Juliana Pagaczewskiego i archiwaryusza dr. Stanisława Kutrzebę, wszystkich w Krakowie, swoimi korespondentami.

Dr. Stanisław Zdziarski, sekretarz Tow. ludoznawczego, został mianowany uchwałą wydziału filozoficznego z 17. maja b. r. członkiem komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie.

Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego Ludwika Drożyńskiego z Przemyśla i radcę sądu krajowego Hilarego Onciula z Czerniowiec, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radcę sądu krajowego Władysława Warywodę w Stryju radcą wyższego sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Z Politechniki. P. Mendel Berggrün ze Lwowa złożył na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy.

Z Uniwersytetu. P. Izydor Pflaum z Tarnowa otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Sprzeniewierzenie. Uwięziono dziś rozwoziciela chleba Onufrego Błońskiego, który na szkodę piekarza Kleczyńskiego, sprzeniewierzył 75 koron uzyskanych za pieczywo powierzone mu do rozwożenia.

Młody dezerter. Kazimierz Mich, 11 lat liczący, uczeń szkoły ludowej, syn służącego, wydalił się 1. b. m. i dotychczas do domu nie wrócił.

Ogień pokojowy wybuchł dziś w południe przy ul. Sykstuskiej pod l. 27 w pralni „Hungaria.“ Spaliła się pruska ściana, przylegająca do piecyka żelaznego. Dalszemu szerzeniu się pożaru zapobiegła miejska straż ogniowa.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia. Odroczone z powodu śmierci ś. p. Tadeusza Romanowicza doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda,“ odbędzie się w poniedziałek dnia 6. b. m. o godzinie pół do ósmej wieczorem, a w razie niedostatecznego kompletu, o godzinie pół do dziewiątej przy jakimkolwiek komplecie jako powtórnie zwołane w lokalu Stowarzyszenia.

Kronika towarzyska. W Wiedniu odbędzie się 21. b. m. w kościele polskim ślub panny Waleryi Czarneckiej, córki p. Michała Czarneckiego, radcy dworu przy najwyższym Trybunale kasyjcynym z p. Józefem Jaworskim, sekretarzem sądowym w Samborze.

Dziś odbył się w Ciechanowcu w gubernii Grodzieńskiej ślub dr. Tadeusza Iskrzyckiego, koncepisty prokuratoryi skarbu w Krakowie z p. Klementyną Knoblauchówną.

Kradzieże. Do mieszkania parterowego St. hr. Dąmbskiego, przy ul. Fredry l. 3 dostał się oknem onegdajszej nocy niewyśledzony dotychczas złodziej i skradł dwa srebrne dwuramienne kandelabry z monogramami M. Z., kosz srebrny na bilety, damski czarny pulares skórzany, okuty srebrem, zawierający 6 koron i złoty kolczyk, dwa srebrne kubki z monogramem M. Z. i niklowy zegarek męski z długim złotym łańcuszkiem i brelokiem.

P. M. Rosenbergerowi skradziono z mieszkania przy ul. Objazdowej l. 2 złoty damski zegarek i srebrną łyżkę i widelec.

Z mieszkania p. K. Bobrowskiego przy ul. Sadownickiej l. 38 skradziono złoty damski zegarek z dużym złotym łańcuszkiem.

Egzamin fizykacki weterynaryjny złożył p. Andrzej Muszyński, weterynarz miejski z Żółkwi.

Jubileusz Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. wywołuje w katolickim świecie szereg objawów czci wiernych do Bogarodzicy. Nie przestając na uroczystościach i obchodach kościelnych, widzimy raz poraz pojawiające się dowody tej czci świętej w postaci najróżnorodniejszych publikacyj, dzieł, dziełek, obrazów, pieśni i t. p. Z radością przeto zaznaczamy, iż u nas w Polsce cześć ta nie pozostaje na uczuciach i słowach, lecz przeobleka się w czyn świadczący, iż nie odbiegliśmy od wiary praojców. Oto bowiem, prócz zapowiedzi wspaniałego na wrzesień kongresu Maryańskiego we Lwowie, znana od 15 lat firma p. Władysława Zborowicza we Lwowie podjęła się wykonania rzeczy wysoce artystycznej i narodowej ku czci Niepokalanej Królowej Korony Polskiej — wykonała seryę z 6 przepięknych kart pocztowych według szkiców artysty-malarza St. Kaczor-Batowskiego. Treść tych kart następująca:

1. Rycerstwo śpiewa przed bitwą najstarszą pieśń polską „Bogarodzico.“ 2. Św. Kazimierz śpiewa ulubioną pieśń do N. Maryi Panny. 3. O. Augustyn Kordecki broni murów Częstochowy z garstką wiernych. 4. Nuncyusz papieski na prośbę króla Jana Kazimierza wymawia pierwszy raz „Królowo Korony Polskiej módl się za nami“. 5. Lud litewski korzy się u stóp Maryi Ostrobramskiej w Wilnie. 6. Kartka pamiątkowa ogłoszenia dogmatu w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Sądzimy, iż karty p. Władysława Zborowicza przyczynią się do wyrugowania banalnych i wstrętnych płodów Hakaty, którymi niestety przepełnione są sklepy nasze.

Nabywać można seryę kart jubileuszowych po 1 koronie w handlu p. Władysława Zborowicza przy ul. Sobieskiego l. 2, jakoteż w innych handlach we Lwowie i na prowincyi.

Pierwsze Towarzystwo ubezpieczeń dla służby wojskowej. Kiedy przed 10 laty wspomniane Towarzystwo ogłosiło swoje pierwsze zamknięcie rachunków, nie przypuszczał nikt, że wprowadzona przez nie nowa forma ubezpieczeń tak świetnie się rozwinie.

Dzięki sprężystości i oględności kierownictwa, doprowadziło Towarzystwo w krótkim czasie do tego, że propagowane przez nie ubezpieczenie dla służby wojskowej — stało się teraz poprostu potrzebą dla wszystkich tych, którym dobro ich synów także podczas służby wojskowej na sercu leży.

O rozwoju Towarzystwa świadczą najlepiej chyba osiągnięte rezultaty, które wykazują w ostatniem zamknięciu rachunków **44.853 polic i 45,481.747 koron** kapitału, a pokaźna suma, która z tego na Galicyę przypada wskazuje, że i u nas ten sposób ubezpieczenia coraz więcej znajduje zwolenników.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Walerya Kotowiczówna, uczenica konserwatoryum muzycznego, córka rewidenta kolejowego l. 18. — Wanda Nowicka, sierota po starszym poborcy podatkowym.

W Przemyślu: Ludwika Mszańska, wdowa po pocztmistrzu z Jodłowy.

W Salzburgu: radca dworu Wlassak, b. dyrektor kancelaryi intendantury teatrów nadwornych w Wiedniu.

W Krakowie: Henryk Hubert, nadrewident kolei państwowej, były oficer wojsk polskich z roku 1863/4.

Wojna.

W Petersburgu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cara Rada wojenna, która zadecydować miała, że gen. Kuropatkin może wysłać 12.000 żołnierzy na odsiecz Portu Artura, bez osłabienia swej obecnej pozycyi.

Na czele 4 pułków syberyjskich i sotni kozaków, które podążą z odsieczą stanie gen. Stackelberg.

Jednocześnie donoszą pisma londyńskie, że gen. Stackelberg rozpoczął już ofensywę w Liaojang. Koło Wafantien przyszło do kilku potyczek, w których obie strony poniosły znaczne straty. Rosyanie ustawili w Liaojang 11 nowych fortów.

Z Władywostoku donoszą, że rosyjskie wojska, zostające w tyle za armią japońską zniszczyli po przejściu przez Japończyków rzeki Jalu, japońskie zapasy żywności i amunicyę. Rosyanie posunęli się ku Korei do Gensan i Andżu. W północnej Korei jest ludność podobno nieprzyjaźnie usposobiona dla Japończyków.

(Depesze „Dnia“).

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Ros. Ag. Tel.« donosi z Mukdenu: Sytuacya na terenie wojennym niezmieniona. Z Portu Artura brak wiadomości(!). Akcya naszych oddziałów w północno-zachodniej Korei niepokoi Japończyków w wysokim stopniu.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). W tutejszych sferach wojskowych zapatrują się obecnie bardzo pesymistycznie na położenie Rosyi. »La France Militaire« ogłasza artykuł pióra gen. Lamiraux, w którym ten twierdzi, iż postępowanie gen. Kuropatkina, który wzbrania się przejść do ofenzywy, gdyż nie posiada większej armii, jest wprost śmieszne. Inny oficer sztabowy zwraca uwagę na ogromnie ryzykowną wyprawę floty bałtyckiej lub ewentualne osłabienie załogi na granicy pruskiej. Rosya ułatwiłaby tylko w ten sposób Niemcom akcyę(!), a w tym wypadku i Francya nie mogłaby zachować swojej neutralności.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Przedsięwzięty przez gen. Stackelberga na czele 20.000 ludzi marsz na odsiecz Portu Artura, rozbił się o nieznaną dotąd pozycyę obronną japońską o 15 mil na północ od Portu Adamsa. Przyszło do szeregu krwawych potyczek, które trwały 5 dni.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Dowódcą sił lądowych jap. mianowany został, jak donosi »Berliner Tagbl.« z Tokio marszałek Jamagata.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Prof. Kallenbach.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Jak się dowiaduję, mianowanie prof. Kallenbacha profesorem literatury polskiej na Uniw. lwowskim nastąpi w najbliższym czasie.

„Nordbanka“.

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej uchwalono na wniosek Rady nadzorczej wypłacić ogólną dywidendę 262 koron za akcyę, tak, że za kupon płatny 1 lipca wypłacona będzie kwota 210 K za akcyę. Uchwalono przenieść 2,265.000 K na nowy rachunek.

Samobójstwo.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). St. komisarz budowy przy tow. kolei państw. Seligman zastrzelił się wczoraj przed lustrem z rewolweru. Kula utkwiła w mózgu i spowodowała natychmiastową śmierć. Przyczyną samobójstwa miała być nerwowa choroba.

Nowa Ekscelencya.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nadanie godności tajnego radcy ministrowi honwedów Nyiaremu.

Wystawa spirytusowa.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Dziś przedpołudniem odbyło się rozdanie nagród na wystawie spirytusowej w obecności ministra handlu.

Na Bałkanie.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Konsul francuski w Konstantynopolu potwierdza, że podczas starć w Sasunie (Armenii) 5000 osób utraciło życie. Sprawę tę ma podobno zbadać miejscowa komisya europejska.

Sensacyjne aresztowania.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tgbl.« donosi, że hr. de Miromont z Austryi został aresztowany pod zarzutem znęcania się nad własnem dzieckiem, które zmarło od udręczeń.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Z Waidhofen donoszą o aresztowaniu fabrykanta prof. Blumentritta pod zarzutem uduszenia własnej żony.

Pożar teatru.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Zgorzał tu bezpośrednio po przedstawieniu teatr »Olympia«.

Irade sułtana.

Konstantynopol. (Tel. „Dnia“). Sułtan wydał irade w sprawie finansowego uporządkowania stosunków reformy żandarmeryi w Macedonii.

Echa eksplozyi na poczcie.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Wykryto, że urzędnik bessarabskiego urzędu ziemskiego, Buchało, jest nadawcą listu, adresowanego do Berlina z rzekomą zawartością 30.000 rubli, nadanego w Odesie 18 z. m. List ten przy stemplowaniu w tamtejszym urzędzie pocztowym eksplodował. W pakiecie znajdowała się widocznie bawełna wybuchowa, która jak się zdaje, miała wybuchnąć dopiero w wagonie pocztowym. Nadawca chciał w ten sposób dostać odszkodowanie w wysokości podanej na liście wartości.

Obraza telefonistek.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj odbyła się tu przed sądem policyjnym rozprawa przeciw artystce dramatycznej, znanej z ekscentryczności i urody, pannie Sylviac, oskarżonej przez zarząd pocztowo-telefoniczny o obrazę kilku pań, obsługujących aparaty telefoniczne.

Proces ten, sam przez się mało znaczący, stał się jednak sensacyą dnia w Paryżu, ze względu na osobę oskarżonej, oraz na wielkie »nienormalności« w administracyi telefonicznej, jakie ujawniła rozprawa. P. Sylriac udowodniła świadkami, że panny telefonistki przez umyślne złe połączenia i niegrzeczny sposób wyrażania się, doprowadzały ją do rozpaczy, wskutek czego użyła może ostrzejszego słowa, dla scharakteryzowania tej gospodarki.

Sąd uznał te motywy i uwolnił p. Sylviac od odpowiedzialności, co licznie zebrana publiczność przyjęła oklaskami. (Oj te telefony! przyp. stenografa »Dnia«).

O honoraryum chirurga.

Bruksela. (Tel. wł. »Dnia«). Znany chirurg paryski Doyen, powołany został do operacyi pewnego bogatego przemysłowca koło Dinant (w Belgii). Operacya się udała, ale, jak najczęściej bywa, pacyent umarł. Rodzina zapłaciła Doyenowi 4000 fr., a jego asystentowi 2000 fr.

Doyen jednak zaskarżył tę rodzinę, żądając 30.000 fr. Sąd nie uwzględnił jednak skargi, uznając, że 4000 fr. jest wystarczającem honoraryum, nadto skazał chirurga na koszty.

† Ks. Mery Hanowerska.

Gmunden. (Tel. „Dnia“). Księżna Mery hanowerska, siostra ks. Kumberlandzkiego, zmarła.

Gmunden. (Tel. „Dnia“). Stan zdrowia ks. hanowerskiej Mery był wczoraj rano tak zadowalający, że prof. Mosetig nawet wyjechał, tymczasem popołudniu nastąpiło pogorszenie a wieczór księżna zmarła.

Ślub ks. kumberlandzkiej nie będzie odroczony, odwołano tylko wszystkie uroczystości.

Budapeszt. (Tel. „Dnia“). Cesarz przybył tu wczoraj wieczór.

Rozruchy Uhnowskie przed sądem.

Uhnów. (Tel. wł. »Dnia«). Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-tej rano. Do południa trwało odbieranie generaliów. Brakuje 14 oskarżonych, którzy przeważnie przed doręczeniem im aktu oskarżenia wyjechali do Ameryki.

Uhnów. (Tel. spec. delegata »Dnia»). Oskarżeni usadowieni są na nowych dwudziestu ławkach.

Są to przeważnie analfabeci i karani już za bitki. Większość stanowią rolnicy. Jest też kilkunastu szewców, dalej posłaniec sądowy i listonosz. Trzech z nich siedzi w wojskowych mundurach, gdyż odbywają obecnie ćwiczenia. Obrońca Lewicki przyjedzie dopiero w poniedziałek. Krąży pogłoska, że przybędzie także dr. Grek. Ludność chłopska zebrała się gromadnie przed szopą, w której odbywa się rozprawa. Przedpoł. skończono odczytywanie aktu, popołudniu zaś rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych.

Zbliska i zdaleka.

Katechizm żołnierza japońskiego, ułożony przez generałów Kacura, Nodzu i Kodama, brzmi według tłómaczenia „Gil Blasa“:

1. Żołnierz może wszystko uczynić, jeśli nie targuje się o życie własne.

2. Aby być mocnym, trzeba być zdrowym, pamiętajcie więc o zdrowiu, zwłaszcza podczas wojny.

3. Pierwszą rzeczą podczas wojny jest rozkazywać nieprzyjacielowi, innemi słowy: zmusić go, aby stosował się do naszego planu, nie zaś my do jego.

4. Zwycięstwo osiąga się odwagą, nie liczbą. Bądźmy zawsze gotowi walczyć jeden przeciw dziesięciu.

5. Straże przednie są oczyma i uszami armii. Żołnierze, postawieni na tem stanowisku honorowem, winni są poświęcić życie, aby nie być przyczyną cofania się armii.

6. Amunicya jest skarbem żołnierza. Nie wyczerpujmy jej przeto bezużytecznie. Strzelać za daleko bez pewności skutku jest dowodem braku odwagi i zaufania w siły własne.

7. Prędkość i żywość oto dwa wielkie warunki ataku. Aby osiągnąć skutek lepszy, należy je połączyć.

8. Bez względu na siłę nieprzyjaciela i na liczbę zabitych nie należy się cofać bez rozkazu. Czyn taki byłby tchórzostwem.

9. W chwili szturmu należy rzucić się naprzód z całą gorliwością. Jest to obowiązkiem poddanych cesarstwa Wschodzącego słońca, a przytem tylko takim sposobem unika się śmierci i rozbicia.

10. Celem bitwy jest złamanie przeciwnika. A więc nie myśleć zanadto o obronie, przedewszystkiem myśleć o działaniu zaczepnem. Jeżeli amunicyę wyczerpano, a towarzysze legli, należy szukać śmierci.

11. Nie należy liczyć na posiłki. Wołanie o posiłki jest tchórzostwem.

12. Nie należy tracić zimnej krwi wobec jazdy nieprzyjaciela. Siła jazdy spoczywa w strachu przeciwnika.

13. W razie napadu nagłego, nie należy myśleć o odwrocie. Jedynie straż tylna ma prawo cofania się. Należy z działania odpornego przejść do działania zaczepnego.

14. Zwycięstwo należy również do cierpliwego i upartego, jeżeli bowiem mamy trudności do przezwyciężenia, to trudności takie posiada również nieprzyjaciel, a zwycięstwo osiągnie wytrzymalszy.

15. W każdym razie nie należy nigdy uciekać. Rany w plecy są pogardy godne.

Stracenie japońskich oficerów. Na ławie oskarżonych w wojennym sądzie w Charbinie zasiadało 2 oficerów japońskich, oskarżonych o szpiegostwo. Przebieg sprawy opisuje sprawozdawca wojenny „Pet. Listka“ w sposób następujący:

Niewielki pokój w jednym z prywatnych domów na końcu ulicy Mandżurskiej w Charbinie zamieniony został na salę sądową. Sąd zasiadł w pełnym składzie. Przewodniczący ogłasza o otwarciu posiedzenia. Wprowadzają oskarżonych. Publiczności sporo, przeważnie oficerowie, którzy spoglądają na podsądnych z widocznym szacunkiem, ceniąc ich za to, że na rozkaz swego monarchy poszli na pewną śmierć. W sali nie brak i dam. Oskarżeni zeznają. Pierwszy oznajmia, że jest pułkownikiem generalnego sztabu, skończył akademię wojenną w Japonii, nazywa się Szanzo Jokoka, ma 44 lata, wyznaje religię ewangielicką. Drugi, kapitan Tejske Jokki, 31 lat, wyznania buddyjskiego. Obydwaj wykazują duży zapas zimnej krwi. Zeznania składają przy pomocy tłómaczy: Anglika i Rosyanina władającego językiem chińskim oraz Burjaty. Obydwaj do winy się nie przyznają... Na stole widnieją dowody rzeczowe: pyroksylina, sznur i t. d. Mimo przyznania się do winy, sąd przesłuchuje dwóch świadków, kozaka Pawła Geża i strażnika pogranicznego Kropakowa. Wszystkie okoliczności wyjaśniają się. Oskarżeni do wszystkiego otwarcie i śmiało się przyznają. Pięć minut przerwy, poczem rozpoczyna się posiedzenie. Prokurator wobec jasno i niezbicie dowiedzionej oskarżonym winy szpiegostwa, żąda kary śmierci przez powieszenie. Obrońca prosi, aby sąd przyjąwszy pod uwagę otwarte przyznanie się podsądnych do winy, przyznał im okoliczności łagodzące i skazał na dożywotnie ciężkie roboty. Po półgodzinnych naradach sąd wydaje wyrok: obaj oficerowie mają być straceni przez powieszenie. Obaj wysłuchali wyroku zupełnie spokojnie. Ani jeden muskuł nie drgnął na ich bronzowych twarzach. Pewnym, miarowym krokiem obaj wyszli pod eskortą z sali sądowej.

Wyrok telegraficznie przesłano do zatwierdzenia głównemu dowódzcy armią mandżurską, jenerałowi Kuropatkinowi. Odpowiedź nadesła w kilka godzin. Główny dowódzca wyrok zmienił, zamieniając karę śmierci przez powieszenie na śmierć przez rozstrzelanie. Na-

zajutrz o godz. 4 popołudniu odczytano Japończykom wyrok z motywami w sztabie okręgu zaamurskiego.

Za półtrzeciej godziny przestaną żyć. Na razie obydwaj rozmawiają spokojnie z dowódzcą, zawiadamiając go o swojej ostatniej woli. Pułkownik Jokoka wręczył dowódzcy 1000 rubli, prosząc go o złożenie tych pieniędzy na rzecz „Czerwonego krzyża“. Dowódzca nadmienia, że może byłoby właściwiej posłać pieniądze rodzinie.

— O rodzinie pomyśli mikado — odparł pułkownik.

Obaj skazańcy proszą, aby im pozwolono napisać listy do rodzin i wykąpać się w wannie w gorącej wodzie. Życzenia te zostały spełnione.

Godzina śmierci nadeszła. Ostatnie przygotowania... Na stole w celi butelka wódki. Pułkownik wypił kieliszek, kapitan zaledwie ćwierć kieliszka. W zakrytym powoziku wywożą skazańców, pod silną eskortą, o trzy wiorsty za nowy Charbin, po za linię kolei wschodnio chińskiej. Tutaj usypano już zawczasu krótki, wysoki wał. Nastąpił zachód słońca. Przed wałem stoi oddział piechoty pod wodzą oficera. Skazańcy spokojnie wysiadają z powozu i po raz ostatni w życiu zapalają papierosy. Pułkownik kłania się wszystkim obecnym, to jest; dowódzcy, dwom lekarzom i dwom dziennikarzom, piszącemu te słowa i korespondentowi illustratorowi „Niwy“, p. Taburinowi. Japończycy podeszli do wału. Pułkownik pozwolił sobie zawiązać oczy. Kapitan prosił, aby mu pozwolono spojrzeć w oczy śmierci. Obaj prosili, aby ich do wkopanych przy wale desek nie przywiązywano, co też uwzględniono.

Słońce skośnymi promieniami oświetlało miejsce kaźni. Oficer podaje znak t. zw. „Niema komenda“. Rozległ się huk 24 jednoczesnych strzałów karabinowych.

W sprawie bojkotu budowlanego odbył się wczoraj w Wiedniu meeting, w którym wzięło udział 10.000 robotników budowlanych. Uchwalono rezolucyę, według której w poniedziałek podjętą będzie praca pod następującymi warunkami: 1) Natychmiastowe podwyższenie minimum płacy z 3 k. 60 h. na 3 k. 80 h. 2) Podwyższenie tego minimum z dniem 1. lipca na 4 koron. 3) Wybór komisyi taryfowej z majstrów i robotników.

Książę Dołgorukij, który wykonał zamach na ministra Lambsdorfa, uznany został umysłowo chorym. Car osobiście zarządził umieszczenie go w zakładzie dla obłąkanych.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Lwów a kolej Podhajecka. Wczoraj uchwaliła komisya kolejowa a za nią sekcya II. podwyższenie udziału miasta Lwowa w kosztach budowy kolei Lwów-Podhajce z 300.000 na 400.000 koron. Postawiono jednak za warunek podjęcia robót już w r. 1904 także od strony Lwowa i na jego terytoryum, oraz to, żeby siedzibą towarzystwa był Lwów. Referentem w obydwu ciałach był dr. Rutowski. Sprawa stanie na Radzie we czwartek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 czerwca b. r.

Hotel Europejski:

M. hr. Platerowa, Rosya. F. Kunz, Hawrylak. K. Polański, Starybrody. M. Polański, Rostoczki, W. Polański, Rudniki. J. Jędrzejowicz, Sawczyn. Dr. Czaykowski, Przemyśl. J. Horodyński, Korsów. K. Żadurowicz, Chlebiczyn. L. Wyleżyński, Podole ros.

Hotel Imperial:

Tadeusz Tarasiewicz, Warszawa. Ludwik Dąbrowski, Czortków. Franz Rollmann, Wygoda. Wilhelm Rosenbeck, Śniatyn. Rudolf Haimbocki, Wiedeń. Eliasz Ellenberg, Drohobycz. Józef Rappaport, Stryj. Rozalia Brenholz, Iwonicz. Wincenty Kinal, Lubaczów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-bromowo-jodowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20. czerwca i w III-cim od 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

OGRÓD SASKI obok rampy kolejowej

Koncert muzyki wojskowej i Teatr Rozmaitości.

Przeprowadzenia CARO i JELLINEK

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.

Patentowane wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya za całość !!!

60 własnych patent. wozów meblowych.

Masło potaniało w Mleczarni Przeworskiej.

PUSTOMYTY obok Lwowa

kąpiele siarczane i borowinowe.

Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.

Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacyi kolejowej nowo wybudowane, według wszelkich wymogów hygienicznych urządzone.

Stacya kolejowa, poczta i restauracya na miejscu. Stały lekarz zakładowy: **Dr. Jan Schmar.**

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. Dr. RADZISZEWSKIEGO, **borowina żelazista** w Pustomytach w niczem co do swej dobroci nie ustępuje francensbadzkiej. Kąpiele **siarczane** znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią lub bez od 10 K tygodniowo począwszy, w zakładzie tuż obok cienistego lasku.

W dawnym pałacu mieszkania dla letników i kuracyuszy z jednego lub więcej pokoi, 10-morgowy park cienisty, czytelnia i sala do gier towarzyskich.

Zimne kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm (zapalenie stawów, gicht), choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela **Zarząd dóbr w Pustomytach.**

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chemicznie »Optimus«, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej »ABADIE« i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek »PRIMUS«

Lwów, ulica Mickiewicza 2.



Ces. i król. uprzyw.

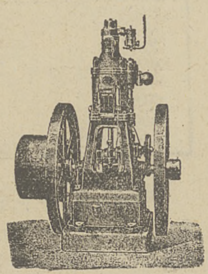
Fabryka pieców kaflowych dostawców nadwornych L. & C. HARDTMUTH

Budziejowce i Podborzany.

Skład fabryczny i Wystawa

we Lwowie, Pasaż Hausmana 8.

Motory i Lokomobile



do poruszania zapomocą:

benzyny, spirytusu i ropy naftowej

wyrobu Szwajcarskiego.

MOTORY GAZOWE SSĄCE i MŁYNY MOTOROWE - -

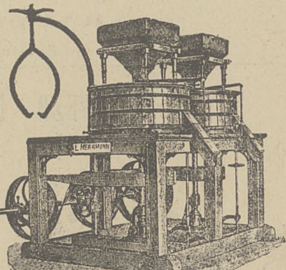
własnego wyrobu poleca:

LEOPOLD HERRMANN

Biuro techniczne.

Fabryczny skład

maszyn, narzędzi, motorów, kas ogniotrwałych, sikawek, pomp, i wszelkich artykułów technicznych.



Lwów, Grodecka 14a.

Nakładem Księgarni i drukarni

E. Weidenfelda i brata w Stanisławowie

wyszedł z druku

Wybór najcelniejszych melodyi i pieśni z historycznej operetki „Córa Jerozolimy“ Ch. Woltsthala.

NA FORTEPIAN ułożył A. GIMPEL.

Cena egzemplarza Kor. 7.20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładccy.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Po co?

zastawiać losy w zakładach zastawniczych, kiedy najwygodniej i najtaniej można otrzymać za wszelkiego rodzaju losów zupełny kurs dzienny w kantorze wymiany firmy

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, ul. Sykstuska 8, mając przytem prawo odkupienia **tych samych losów** na wygodne spłaty ratalne z **nieprzerwanem prawem gry.**

LOSY już zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego przyczem właścicielowi również przysługuje prawo nabycia tych samych losów na wygodne spłaty. — Kupony czerwcowe wypłacamy bez potrącenia. — Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

wca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.